

Bohaterowie literaccy, ich cele, dążenia i ideały

Człowiek jest wolny i w życiu może kierować się w stronę wolności lub zniewolenia, w stronę rozwoju człowieczeństwa lub utraty godności, w stronę miłości lub nienawiści. Człowiek może kierować się ideałami, dążyć do dobra, które jest najwyższym celem, ale może również dążyć do zła, które z pozoru wydaje się dobrem. We współczesnym świecie wiele jest zamieszania w wartościach, że nie zawsze wiadomo, co jest dobrem, prawdą, pięknem.

Literatura wszystkich epok ukazuje bohaterów, którzy w swym życiu przedsięwzięli określone cele, utworzone w wyniku wyznawanych ideałów, dążyli do ich realizacji. Najczęściej dążenia te kończyły się ich sukcesem, ponieważ konsekwencja w działaniu prowadzi do zwycięstw. Bywały jednak przypadki, gdy działanie takie miało zły cel lub złe ideały i kończyło się wówczas porażką, wielką przegraną, klęską.

Ideały bohaterki dramatu Sofoklesa Antygony miały charakter ogólnoludzki, do dziś mogą stanowić kategorie do oceny człowieczeństwa. Nie jest bowiem tak, że ten, kto przypomina człowieka z zewnątrz, jest nim w środku. Antygona była tym, na kogo wyglądała, ale zupełnie inaczej było z jej siostrą Ismeną, a już na pewno z Kreonem, który był zwykłym zbrodniarzem i tyranem. Ideałem Antygony była sprawiedliwość i miłość braterska oraz posłuszeństwo prawom boskim, stanęła więc w obronie tradycji i człowieczeństwa. Wiedziała, że może ją to kosztować życie, ale nie zawahała się tak, jak jej siostra Ismena, która odmówiła pomocy przy pogrzebaniu zwłok brata. Wydaje mi się, że właśnie Antygona ze swoimi wielkimi ideałami sprawiedliwości, uczciwości i miłości stanowiła wzór bohaterów, którzy kreowani byli w późniejszych epokach. Jej dążenie do uczynienia zadość własnemu sumieniu, które przecież było tak dobrze wyważone, stanowi wzór dla wszystkich pokoleń. Sądzę, że jest to wzór najlepszy dla młodych ludzi w naszych czasach, którzy również powinni jako cel swojego życia stawiać obronę godności z jednej strony, a z drugiej dążenie do pełni człowieczeństwa.

Innym przykładem bohatera, który miał wyraźnie postawiony cel i zmierzał do niego uparcie jest postać Marka Winicjusza z „Quo vadis” H. Sienkiewicza. Wydaje mi się, że warto wspomnieć w tym miejscu tego bohatera, gdyż posiada on tak wiele cech realnego, żywego człowieka, który – tak, jak my wszyscy dzisiaj – ma wielkie problemy z samym sobą, z miłością do kobiety i z wiarą.

Marek Winicjusz był młodym patrycjuszem rzymskim i poganinem, był bardzo dzielny i dumny, ale również niecierpliwy, silny i wyrażający swoją złość bardzo gwałtownie. Z takiego człowieka przekształcił się – pod wpływem najpierw przyjętego celu – zdobycia Ligii (ukochanej chrześcijanki) – a później pod wpływem ideałów chrześcijańskich, w człowieka wielkiego serca i dobroci. Do tej wielkiej przemiany prowadziła

jednak konsekwencja w postępowaniu. Winicjusz najpierw chciał porwać ukochaną siłą, później jednak pod wpływem wysłuchanej przemowy św. Piotra zrozumiał, że do tej pory żył źle. Na początku jednak nauczanie Apostoła wydawało mu się bezmyślne. Nakazywał bowiem wyrzekać się zbytków i rozkoszy, znosić cierpliwie krzywdy, przebaczać nieprzyjaciołom, kochać nieprzyjaciół i płacić im dobrem nawet za zło. Wkrótce jednak przekonał się, że chrześcijanie wypełniają tę naukę i są dobrymi ludźmi.

Kontakt z prawdziwymi chrześcijanami, którzy postępowali zgodnie ze swoją nauką spowodował, że jego miłość do Ligii stała się bardziej szlachetna i uduchowiona, Zatem postanowił już nie zdobywać jej siłą, ale taki sposób, aby ona się zgodziła. To postanowienie udało mu się w końcu zrealizować, najpierw stał się chrześcijaninem, a następnie ożenił się z Ligią i zamieszkali razem na Sycylii.

Postać Winicjusza bardzo mi się podoba. W połączeniu z Antygoną daje bardzo ciekawy wzór dla współczesnego świata. Antygona to odwaga w prawdzie, Winicjusz to dobro w miłości. Podobną postacią, przeżywającą takie samem perypetie był Andrzej Kmicic z „Potopu” H. Sienkiewicza. Ten bohater również posiada niesamowite cechy, także przypomina Antygonę swą odwagą, nieustanną obroną prawdy z narażeniem się na śmierć, dążeniem do realizacji przyjętych celów, pod wpływem wielkiego ideału miłości ojczyzny. Do tego ideału Kmicic dochodził poprzez konsekwentny rozwój swojego wnętrza.

Najpierw bohater „Potopu” był podobnym hulaką jak Jacek Soplica, również przypadkiem dopuścił się zdrady, ale gdy zrozumiał swój błąd postanowił go odpokutować i winy swoje zmazać, tak, aby ukochana Oleńka go zechciała. W tym miejscu warto pomyśleć o współczesnej miłości chłopaka i dziewczyny, jak bardzo się różni i zupełnie nie prowadzi do realizacji tak wielkich ideałów – miłości ojczyzny, człowieczeństwa, dobroci i uczciwości. Współczesna miłość nie prowadzi najczęściej do ducha, ale do materii.

Kmicic rozpoczął walkę, która prowadziła go do tego, że coraz bardziej wyrzekał się siebie, aby ofiarować swą służbę ojczyźnie. Najpierw wyruszył do Częstochowy, aby bronić Jasnej Góry przed Szwedami. Później zaś rozpoczęła się jego bardzo długa wędrówka po ziemiach Rzeczypospolitej, Śląska i Prus. Towarzyszył królowi w powrocie do kraju, przemierzał z nim górskie szlaki, aż został ciężko ranny w jednej z walk, gdy własnym ciałem zasłoni króla. Następnie, po wyzdrowieniu, otrzymał oddział Tatarów, z którymi wyruszył ze Lwowa przez Zamość do hetmana Sapiehy. Przebywając u hetmana Sapiehy, z jego polecenia wyruszył na księcia Bogumiła, aby porwać jeńców. Wówczas zaszedł Radziwiłła od tyłu i atakując nieustannie, zmusił do odwrotu. Wtedy jego dążeniem było jednak nie dobro ojczyzny, ale zemsta na Radziwille i odbicie Oleńki.

Dopiero gdy całkowicie wyrzekł się własnego szczęścia, gdy pod krzyżem zdecydował się wyruszyć na dalszą wojnę, a nie do Oleńki jego przemiana była całkowita – stał się człowiekiem. Jego ideałem była ojczyzna, celem jej obrona, dążenie zaś do tego pozwoliło mu zdobyć Oleńkę i rehabilitację wszystkiego zła, które wcześniej uczynił.

Wydaje mi się, że Kmicic jest w literaturze najpiękniejszą postacią. Ma w sobie zarówno coś z Antygony, jak i z Winicjusza. Być może jego postać jest zbyt wyidealizowana, to wcale nie musi znaczyć, że całkiem nieprawdopodobna. Dzisiaj również można spotkać ludzi z problemami, konfliktami wewnętrznymi, ludzi, którzy nie wiedzą jak postąpić. Kmicic bardzo się męczył, zanim doszedł do prawdziwego ideału i ustawienia przed sobą najlepszego celu. Tym celem była walka za ojczyznę, a nie zemsta, czy dążenie do własnego szczęścia. Jednak właśnie dążenie do tego celu dało mu nagrodę – człowieczeństwo i kobietę, a więc – jak można rzecz żartobliwie – ducha i ciało.

Z kolei na tle bohaterów literackich wyróżnia się postać Konrada z III części „Dziadów” A. Mickiewicza, ponieważ jego ideały były piękne, ale jego cele i dążenia były całkiem złe. Konrad, wysłuchując opowieści o mękach, jakie przeżywa polska młodzież, o torturach, które Rosjanie stosują na śledztwach aresztowanych niewinnie Polaków, pokazał swoją naturę. Myśl o cierpieniu niewinnych wywołała u niego chęć odwetu, dla zemsty gotów był nawet odstąpić Boga. Jego miłość do ojczyzny nacechowana była zemstą i gniewem, a to przecież do niczego dobrego nie prowadzi.

W swojej celi krzyczał do Boga:

„Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!”

Miał więc piękne ideały, ale za nimi kryły się straszne cele. Chciał od Boga władzy nad ludem, aby zaprowadzić sprawiedliwość. Czy jednak możliwe jest zaprowadzenie takiego systemu, w którym wszyscy czuliby się dobrze? Nie – odpowiedź jest prosta. Zawsze znajda się jacyś niezadowoleni. Konrad takich zamierzał siłą przymuszać do świata, który chciał stworzyć. Ja osobiście nie chciałbym żyć w świecie stworzonym przez niego. Wydawało się, że posiada nadludzką siłę, która pomogłaby mu zmienić świat i przywrócić Polsce wolność. Tworzył sobie pozorną rzeczywistość i wydawało mu się, że może pokonać nawet Boga. Niestety, nie działał wiele, ponieważ w chwili, gdy chciał oskarżyć Boga, padł zemdlony. Nie chciałbym żyć w świecie stworzonym przez niego, gdyż był jakimś szaleńcem, fanatykiem, być może podobnym do Hitlera i Stalina.

Innym przykładem bohatera, dla którego dążenie do postawionego celu było zgubne jest postać Stanisława Wokulskiego z „Lalki”. Myślę, że on był przede wszystkim karierowiczem, ponieważ za cel postawił sobie

zdobyć najpierw majątku, później wyrobienie pozycji społecznej, a następnie zdobyć ukochanej – Izabeli Łękiej.

Słowo „karierowicz” posiada bardzo negatywne zabarwienie, wypowiada się je z przekąsem, drwiną, aby opisać człowieka, którego najwyższą wartością jest zrobienie kariery: zdobycie sławy, pieniędzy, władzy... Człowiek, który chce osiągnąć karierę, korzysta z wszelkich możliwych sposobów, aby tylko zrealizować swój cel. Staje się więc cyniczny, pozbawiony wrażliwości na drugiego człowieka, przestaje ufać innym, zapomina o swoim honorze, sprzedaje się dla zdobycia pewnych układów itd.

Wokulski miał najpierw piękny cel – naukę, ale niestety, zamienił ten cel na miłość do kobiety. Dążenie do jej zdobycia zgubiło go, zamienił się w dość prostackiego karierowicza, który rozpoczął zbijanie wielkiego majątku, aby wkupić się w tabuny polskiej arystokracji. Mimo że sam myślał o sobie jak o prostaku, karierowiczu, mimo że sam obdarzał siebie niewybrednymi epitetami, to kierował się w jedną stronę.

Nie wiem, czy we współczesnych karierowiczach budzi się taki głos niepokoju. Być może nie, gdyż starają się zawiesić w przedpokoju swoje sumienie, gdy wydaje im się, że sami przebywają „na salonach”. Rzeczywistość Polski z końca XX w. jest taka, że warto (oczywiście w sensie cynicznym) robić karierę, gdyż wiążą się z nią możliwości władzy, pieniędzy, życia na wysokim poziomie. Wielu polityków znanych z mediów ogólnopolskich i lokalnych porobiło kariery, często ich biografia otoczona jest skandalami, aferami, ale i tak mają się dobrze, nawet gdy odpadną z czołówki peletonu polityków. Współczesne karierowiczostwo polityczne jest ohydne, a wielu polityków mogłoby powtórzyć słowa Wokulskiego: „z komórki...”

Wokulskiego zatem kariera zgubiła, kariera zaś nakierowana była na dążenie do jednego celu – zdobycia kobiety cynicznej i zimnej. Źle skończyła się również kariera Konrada z III części „Dziadów”, ponieważ wybrał złe metody dążenia do celu. Szczęście miał za to Winicjusz i Kmicic, którzy zrozumieli, że do szczęścia trzeba stać się sobą, odkryć w sobie pokłady wartości duchowych i dążyć do realizacji pełni człowieczeństwa, co powinno być najważniejszym celem człowieka. Myślę, że również człowieka współczesnego.